

Tajemnica troski

Wykład spisany
Łódź, 29.07.2016r.

Troska jest to oddanie serca, to jest najdoskonalsza relacja, troska to jest najdoskonalsza relacja bez żadnej skazy.

Troska jest najdoskonalszą relacją i ta doskonała relacja – troska o Św. Marię Matkę Bożą jest to zabranie Jej do swojego serca.

A Ona w sercu naszym dokonuje cudu przemienienia i obdarowania nas tajemnicą człowieka światłości, bo w naszym sercu staje się Nową Ewą. I wtedy my stajemy się człowiekiem światłości.

Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa ma dla człowieka światłości szatę, ma szatę człowieka doskonałego, ma przywrócenie doskonałości, ma wypełnienie Prawa, ma tę tajemnicę, którą człowiek ma otrzymać i bez Niej się nie stanie.

Nasze ostatnie spotkania coraz bardziej ukazują nam prawdziwą tożsamość i sens człowieka.

Człowiek to nie jest istota, która nieustannie na coś czeka.

Zresztą mówi się ogólnie w kościele, że człowiek ma nic nie robić, tylko czekać. Czekać, czekać, czekać i nieustannie czekać.

Ewangelia wg św. Tomasza apokryficzna mówi w taki sposób:

Jeśli będziecie czekać, to ryby szybciej wejdą do Królestwa Bożego niż wy, ponieważ Królestwo Boże jest wewnątrz was i na zewnątrz was, a wy nieustannie czekacie aż ono przyjdzie.

A ono już jest, a wy tego nie widzicie, bo nie chcecie go widzieć. Po prostu nie chcecie go widzieć.

I tutaj patrząc na **cały sens istnienia człowieka zauważamy, że nieodzowną naturą w naszym istnieniu jest Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa.**

Wiemy, że na początku świata, gdy Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył mężczyznę i niewiastę

*Rdz 1, 27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i niewiastę.*

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

W drugim stworzeniu świata widzimy, że Adam stworzony przez Boga jest smutny, bo nie może wykonać zadania, które Bóg mu powierzył.

Więc Bóg stwarza, proszę zauważyć tu jest bardzo ciekawe stwierdzenie, stwarza zwierzęta żeby były dobrą pomocą dla niego. Czyli pomoc nie potrzebuje ktoś, kto sobie dobrze radzi i nie ma problemu. Ale Bóg widzi, że potrzebna jest Adamowi pomoc, bo nie może wykonać zadania.

Ale gdy stworzył zwierzęta, zwierzęta nie były dla niego dobrą pomocą, więc uśpił Adama, Adam zapadł w głęboki sen, wyjął z niego żebro, które także oznacza życie i stworzył kobietę. Przeprowadził do niego kobietę i on powiedział wtedy:

Ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie.

Tutaj mówi o pomocy. Czyli Adam nie miał pomocy. Nie powiedział by: *ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie*, gdyby nie była pomocą, gdyby nie oczekiwał tej pomocy. Ale mówi:

Ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie. Będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta.

Nawet jeden z tłumaczy Pisma Świętego z łaciny, nawet skłaniał się do tego aby nie nazwać mężatki – *mężatką* – tylko „mężyna”, czyli tą, która z męża została wzięta, czyli powinna się nazywać „mężyna”.

Mężatka, czyli ta natura z męża wzięta.

I proszę zauważyć, widzimy tutaj Adama i Ewę, więc jakżeż może świat dzisiejszy istnieć, w pełni wypełniony ma być do samego końca naturą Bożą i wypełnić wolę Bożą, jeśli nie byłoby Ewy – Nowej Ewy?

Nowa Ewa musi istnieć.

Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go i stworzył także Ewę, aby świat mógł uzyskać pełną naturę doskonałości, żeby Adam i Ewa mogli **wypełnić to co zostało nakazane przez Boga.**

Więc jak może zostać wypełniona natura tego świata światłością i wola Boża, jak może być natura tego świata wypełniona światłością, jeśli by nie było Ewy – Nowej Ewy?

Bo Ewa kusicielka, jest w dalszym ciągu kusicielką. A że wiemy że jest kusicielką, to wiemy o tym dokładnie z „zapisu kartagińskiego”, że wszystko się czyni, aby ludzie oddawali pokłon i żeby byli sługami i wyznawcami Ewy kusicielki. A przez to i Adama.

Bo w tej chwili rządzi Ewa kusicielka, a Adam jest jej poddany, ponieważ tak w raju zostało to ustalone. Czyli to Adam posłuchał Ewy, więc ona nad nim panuje. I dlatego oddawany jest pokłon Ewie.

I dlatego nakazuje się człowiekowi poczytywać sobie grzech pierworodny, mimo że tego grzechu pierworodnego po prostu nie ma.

Aby uznać grzech pierworodny że mamy, to musimy uznać, że Chrystus w ogóle nie istniał lub uznać Chrystusa za sprawcę grzechu. Ale Chrystus nie jest sprawcą grzechu.

Więc gdy uznajemy, że grzechu pierworodnego nie ma, to po prostu nie ma i jesteśmy wolnymi. I tylko możemy się przyoblekać w Chrystusa.

I w ten sposób kiedy przyoblekamy się w Chrystusa, kiedy stajemy się uczniami Jezusa Chrystusa, On staje się naszym Mistrzem, naszym Panem, naszym bratem, naszym Bogiem, naszym sensem, naszą doskonałością - tak jak św. Jana, umiłowanymi uczniami się stajemy, to

wykonujemy Jego zadanie, polecenie.

A polecenie, które zadaje nam Jezus Chrystus, które mówi do św. Jana, najpierw mówi do Św. Marii Matki Bożej:

- *Matko, oto syn Twój*

Czyli daję Ci ten świat, czyli tych ludzi, jako Twoje potomstwo. Więc ustanawiam Cię Nową Ewą i daję Tobie to co Ewa sprzeniewierzyła, Ty to w tej chwili otrzymujesz i Ty jesteś teraz Tą, która jest Matką tego wszelkiego człowieka i to jest Twoje potomstwo.

W Apokalipsie św. Jana rozdział 12 jest napisane:

13 A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę.

14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża.

15 A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła.

16 Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemię swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił.

17 I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Czyli Św. Maria Matka Boża jest ukazana jako Nowa Ewa, ponieważ to Ewa jest Matką wszystkich ludzi, jak to jest przecież przedstawione. A Św. Maria Matka Boża jest ustanowiona Nową Ewą i dlatego Jej są ludzie potomstwem. Reszta potomstwa to są ci, którzy w jakiś sposób jeszcze nie są przez Chrystusa ocaleni – tak można by to określić – nie oddali się – tak można to zrozumieć.

I tutaj patrząc w dzisiejszym czasie, kiedy Jan stoi pod krzyżem, bo do Św. Marii Matki Bożej Jezus Chrystus mówi:

- *Oto syn Twój*

I co Ona do dzisiejszego dnia czyni?

Do dzisiejszego dnia bez wezwania naszego i bez nakazu Chrystusowego wtórnego, tylko owego nakazu, **nieustannie troszczy się o wszelkiego człowieka**. Bo ten nakaz jeden:

- *Matko, oto syn Twój*

Dla Niej był wystarczający i to jest już Jej potomstwo i Ona tym potomstwem nieustannie się zajmuje, nieustannie wyprasza dla nich łaski, nieustannie troszczy się o nie. A niektóre potomstwo ogania się z Niej jak od much, a niektóre tak jak Jan, troszczy się z całej siły o Nią.

Dlaczego mówimy tutaj o trosce o Św. Marię Matkę Bożą?

Dlaczego ta troska jest tak niezmiernie ważna i istotna?

Bo troska jest najważniejszą rzeczą, najważniejszą mocą, jest to wyraz prawdziwej wiary. Wiara bez troski nie istnieje, nie ma wiary bez troski. Wiara bez troski jest jak miedź brzęcząca czy cymbał brząający – nie żyje.

To troska jest wyrazem miłości.

Czy matka troszcząc się o dziecko, czy w taki sposób nie wyraża właśnie miłości o to dziecko? Ta troska jest właśnie wyrazem miłości.

Gdyby przyszedł dorosły człowiek, albo nawet i grupa naukowców do małego dziecka dwuletniego i by się spytała: *powiedz nam chłopczyku, jak ty to robisz, że ty kochasz swoją matkę, czym jest ta miłość twoja do matki. Powiedz nam, bo my badamy ją ze wszystkich stron i ona jest dla nas ulotna, gdzieś ucieka, nie możemy jej tutaj znaleźć, ani schwycić.*

A dziecko mówi tak: *ja nie wiem, ja nie wiem o co pytacie i nawet nie wiem jak ja kocham swoją matkę, po prostu lubię z nią być, czuję się z nią bezpiecznie, czuję się z nią dobrze, chcę z nią być, nawet mogę psocić, kiedy ona jest. Więc przyglądajcie się temu, jak ja się czuję, a zobaczycie miłość. Bo miłością jest to jak ja przy niej jestem, jak ja się dobrze z nią czuję, jak ja się czuję swobodnie, jak ja się czuję dobrze, jak ja się czuję zaopiekowany, jak mnie koi jej głos, jak ja słyszę jak ona tam w kuchni coś smaży albo kotlety tłucze, to mnie to cieszy, że ona jest blisko, bo to są dźwięki miłości docierające stamtąd, te dźwięki mnie uspokajają, bo wiem że moja miłość jest blisko. Ona nieustannie dogląda mnie, czuję na sobie jej wzrok.*

Więc miłością jest czucie się dobrze z Bogiem, czucie się dobrze ze Św. Marią Matką Bożą, czucie się z Nią dobrze - czyli czucie się bezpiecznie.

Gdy czujemy się bezpiecznie z Nią, to wiemy że Ona co czyni?

Troska. Proszę zauważyć, gdy matka troszczy się o małe dziecko, o noworodka, troszczy się o małego noworodka, który ma dopiero kilka dni, to proszę zauważyć, mimo że ten noworodek nie ma właściwie możliwości niczego uczynienia, tylko po

prostu robi siku, kupkę, je i śpi i płacze i nic więcej jakoby nie robi. To proszę zauważyć, ten noworodek, który nie może nic uczynić, tylko czyni to co jest naturalną funkcją ciała, to ten noworodek przez troskę matki wpływa na jej życie i zmienia jej życie. I życie jej nie wygląda już tak jak wcześniej, jej życie jest inne, jej życie jest podporządkowane temu noworodkowi, mimo że ono nic nie mówi: zmień pracę, zmień godziny pracy, zrób to inaczej, patrz na mnie, opiekuj się mną – nic nie mówi. Ale ona zmienia swoje życie pod wpływem noworodka, który w jej sercu znalazł miejsce.

I proszę zauważyć następną sytuację. Gdy jest kobieta, która ma swoje dziecko, trzyma je na rękach. I jest inna kobieta, która jest jej koleżanką i która patrzy na to dziecko i cieszy się, że jej koleżanka ma to dziecko, cieszy się równie jak ona. Tylko że ta koleżanka ma życie takie jakie miała wcześniej, jej życie się nie zmieniło, bo to nie jest jej dziecko, nie wpływa na jej życie, to wpłynęło na życie jej koleżanki. I koleżanka mówi w ten sposób: *wiesz co, tak pozwoliłaś, żeby to dziecko tobą zawładnęło, ani się nie chcesz ze mną spotykać, a spotykamy się tylko na pięć minut.* A ona mówi: *poczekaj, poczekaj jak będziesz miała własne, to czy będziesz miała czas na wszystko i czy będziesz chciała tak łatwo pozostawić dziecko. Wszędzie dziecko będziesz brała, bo to jest twoja prawda i twoja miłość, to wszędzie też będziesz odczuwała tę ogromną zmianę, mimo że nie będziesz o niej myślała, to to dziecko na ciebie wpłynie.*

Proszę zauważyć, troska o noworodka, mimo że noworodek nie ma władzy zmienić naszego życia, to on je zmienia, on je zmienia niezmiernie silnie, zmienia je tak, że po prostu życie nasze jest niepodobne do tego co było wcześniej.

Może spójrzmy jeszcze na noworodka.

Kiedy byśmy powiedzieli: *noworodku opiekuj się nami, oddajemy się tobie.*

Gdy się jemu oddajemy, nasze życie by wyglądało tak jak wyglądało wcześniej. Ale kiedy się o niego troszczymy, troszczymy się o to dziecko, to nasze życie się zmienia, ponieważ to dziecko wpływa na nie od naszego wnętrza.

Proszę zobaczyć jak jest ze Św. Marią Matką Bożą.

Kiedy my się oddajemy Św. Marii Matce Bożej, to nasze życie się w ogóle nie zmienia, jest, było jak jest. Ona po prostu gdzieś tam jest, my się Jej oddajemy i czekamy po prostu, aż Ona po prostu zrobi to co ma zrobić. A Ona nic nie robi, za dużo nie robi, bo Jej na to nie pozwalamy, bo się o Nią nie troszczymy.

Kiedy z całej siły się troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą, Ona wpływa na nasze życie tak bardzo, że już nie żyjemy swoim życiem, tylko Ona w nas żyje. I nasze życie

się zmienia. Jak się zmienia?

My - troszczymy się o Nią z całej siły, a Ona - troszczy się o wszelkiego człowieka, o wszelki świat, o wszystko co otacza nas, dlatego, że taką ma naturę i takie ma zadanie dane przez Boga.

Czyli my się skupiamy na trosce o Nią i trosce o życie wieczne, a Ona w naszym sercu troszczy się o naszą rodzinę, o pracę, o przyjaciół, o wszystkie wydarzenia, o nasze myśli, nasze uczucia, naszą postawę, o wszystko.

To dziecko, maciupeńkie, które ma dopiero kilka dni, może kilka tygodni, ono po prostu wszystko robi że matka nieustannie się troszczy o dziecko, nieustannie ma je w głowie, nieustannie o nie zabiega. To dziecko ma już w sobie ten potencjał, który wpływa tak silnie na matkę, że matka po prostu momentalnie się zmienia, w jednej chwili, jej życie jest zmienione, ona już ma wyczulony słuch, gdy płacze dużo dzieci, ona słyszy swoje dziecko. Ktoś mówi:

- Dzieci płaczą.
- A to nie moje.
- Jak możesz rozpoznać, przecież one płaczą tak samo.
- Nie moje płacze inaczej.

Matka rozpoznaje płacz swojego dziecka, wie że to jest jej dziecko, jest to inne, jest to taki niuans, rozpoznaje płacz swojego dziecka, gdyby nawet tysiąc dzieci płakało, to ona rozpozna płacz swojego dziecka, wie że jest to jej dziecko. To jest specyficzna więź.

I dlatego gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, to Ona wtedy naprawdę z całą mocą troszczy się o nas i troszczy się o wszystko co nas otacza w naszym sercu, zmienia nasze życie, nasze życie po prostu się zmienia, jest inne.

I w ten sposób stajemy się człowiekiem światłości.

Najpierw się stajemy człowiekiem - synem Bożym.

Kiedy stajemy się synem Bożym?

Synem Bożym się stajemy w tym momencie kiedy z powodu niemożliwości czynimy jednak to co zostało nam nakazane.

Proszę zauważyć, mówię do pewnej takiej znajomej w taki sposób, że głównym sensem życia człowieka jest troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą. *A ona tak mówi do mnie: ale przecież to jest niemożliwe, jak możemy się o Nią troszczyć? Ona jest tam,*

a my jesteśmy tu. To jest właściwie niewykonalne, bo ona jest tu, a Ona jest na niebiosach. Więc jak można się o Nią troszczyć?

I wtedy odpowiedź: jeśli Chrystus mówi tobie – troszcz się o Nią, to znaczy, że jest to możliwe i masz to czynić. A dlatego to czynisz, bo On ci nakazał. A jeśli On ci nakazał, to ty troszcz się o to, aby On był w twoim sercu.

Wypełniając wolę Chrystusa, wypełniając wolę, czyli inaczej można powiedzieć – troszcząc się o życie, które otrzymaliśmy, które otrzymaliśmy przez dar z życia, czyli przez ofiarę z życia, Jezus Chrystus składał ofiarę z życia, abyśmy my to życie mieli, więc to życie my mamy i my się o nie troszczymy.

A w jaki sposób się o nie troszczymy?

Właśnie w taki sposób, że nieustannie jesteśmy posłuszni Chrystusowi, posłuszni. Jeśli On mówi nam: troszcz się o Św. Marię Matkę Bożą, to mimo to że dla nas jest to niewykonalne, to my się troszczymy, dlatego bo to dla Niego jest wykonalne.

I dlatego, że my skupiamy się na poleceniu, nakazie Chrystusa, stajemy się synami Bożymi, dlatego że przyjmujemy Jego żywego, Jego Ducha żywego przyjmujemy i w ten sposób się stajemy synami Bożymi.

A św. Paweł mówi w Liście do Rzymian rozdział 8: ten, który przyjmuje Ducha Św. jest synem Bożym. Ci, którzy mają Ducha Św. są synami Bożymi.

I w ten sposób stają się synami Bożymi i wtedy gdy są synami Bożymi, troszczą się o Św. Marię Matkę Bożą, czyli wykonują nakaz Chrystusa i troszcząc się z całej siły o Św. Marię Matkę Bożą, Ona przez troskę Swoją, zmienia dosłownie w stu procentach nasze życie.

Jeśli ktoś mówi, że się troszczy o Św. Marię Matkę Bożą, a jego życie nie ruszyło z miejsca, jest takie jakie było, to jest jak matka, której się dziecko urodziło, a ona jak paliła, tak pali, jak piła, tak pije, jak do domu nie przychodziła, tak nie przychodzi, jak się bawiła, tak się bawi. Są w telewizji takie sytuacje, że matka poszła na zabawę i zostawiła dziecko w pustym pokoju, a koło niego postawiła butelkę, żeby miało co jeść. Tylko że ono nie mogło się nakarmić. I przyszła po dwóch dniach i to dziecko było odwodnione, zesikane, brudne, płaczące. I ona mówi: a jak przyjdę po dwóch dniach i je nakarmię, to wystarczy. A dlaczego jej nie wystarczy się pobawić raz na miesiąc, tylko chce codziennie? A dziecko potrzebuje co chwila jeść, takie małe. Ona uważa, że jej egoistyczne potrzeby są ważniejsze od tego dziecka.

I dlatego jeśli dziecko nie wpływa na nią, to ona się o nie - nie troszczy.

Jeśli Św. Maria Matka Boża nie wpływa na nasze życie i Chrystus nie wpływa na nasze życie – w jaki sposób?

W taki sposób, że troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, z całą siłą troszczymy się o Nią, to wtedy oznacza - że się o Niego troszczymy, czyli On w nas jest. A my przyjmując Ją - Ona w naszym życiu zmienia nasze życie, naszą postawę do innego człowieka, postawę do siebie, postawę do męża, narzeczonego, do dzieci, do żony, do wszystkich ludzi; ona jest zmieniona, postawa zmieniona.

Stajemy się człowiekiem światłości.

Kim jest człowiek światłości?

Człowiek światłości to jest ten, który otrzymuje, przyjmuje, czy można powiedzieć taka sytuacja: kiedy przyjmujemy Św. Marię Matkę Bożą i troszczymy się o Nią z całej siły, to zabieramy Ją do swojego serca.

Troska jest to specyficzny stan relacji tak głębokiej, że chyba nie ma głębszej relacji. Bez troski, nie nastąpi miłość. Troska wynika z miłości, z wiary. Troska jest otwarciem się na nadzieję, jest właściwie przyjęciem nadziei. Troska to jest przyjęcie nadziei, to jest – już nadzieja w nas działa. A jest to po prostu – już w tym momencie miłość się otwiera i miłość już działa.

Ponieważ **wiara, nadzieja i miłość razem istnieją**. One nie są oddzielone od siebie, one razem istnieją.

Dlatego św. Paweł mówi tak:

W tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość.

Nie mówi w taki sposób: w tej chwili mam wiarę, później za jakiś czas będę miał nadzieję, a za jakiś czas będę miał miłość. Nie.

On mówi o tych trzech, które w tej chwili trwają, jednocześnie trwają te trzy - *wiara, nadzieja i miłość* – one razem trwają. Bo one nie mogą trwać – jedna czy druga czy trzecia – one wszystkie razem trwają. A najważniejsza z nich jest miłość, ponieważ daje sens nadziei i daje sens wierze. Więc nie może trwać wiara - bez nadziei i bez miłości. Mówi św. Paweł: te trzy trwają.

Nie mówi: teraz mam wiarę, ale kiedy będę już wierzący wtedy przyjdzie do mnie nadzieja, ale kiedy będę miał nadzieję to później przyjdzie miłość.

Nie mówi: w tej chwili trwa wiara, jak dorosnę to będzie trwała nadzieja, później

będzie trwała miłość.

Mówi w taki sposób: *w tej chwili trwają te trzy – wiara, nadzieja, miłość – te trzy. A największa z nich jest miłość.*

Więc one nigdy nie są rozdzielone, one zawsze trwają razem, ponieważ św. Paweł mówi o takiej sytuacji: ten który rozdziela wiarę od miłości, wiara jest martwa.

Jeśli byś miał tak wielką wiarę, żebyś góry przenosił, a miłości byś nie miał, jesteś jak cymbał brzącający czy miedź brzęcząca – ponieważ nie ma wiary bez miłości. A ty chcesz mieć wiarę bez miłości, więc to jest nieprawda, one zawsze razem istnieją.

Mógłby św. Paweł powiedzieć: *czy widziałeś kiedyś syna Bożego, który by nie miał Ojca i nie trwał w Ojcu? Widziałeś kiedyś syna Bożego, który nie miał by Ducha Bożego? Właśnie synem Bożym jest on dlatego, ponieważ ma Ducha i Ojca i Syna – ma te wszystkie trzy. Nie ma jednego czy drugiego czy trzeciego, przez Ducha Św. ma i Ojca i Syna, bo Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna. I mając jedno, ma wszystkie trzy.*

Więc jeśli ktoś ma wiarę, nie ma miłości, to nie ma wiary, jemu się tylko tak wydaje, bo wiara sama nie chodzi, ona zawsze jest razem z nadzieją.

W ten sposób rozumiejąc, że gdy się troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, Św. Maria Matka Boża objawia się nam jako Nowa Ewa. A Nowa Ewa ma tajemnicę Żywego Ducha – Bożego Ducha, który jest przeznaczony dla jęczącego stworzenia, czyli także dla nas.

Dlatego, bo my jesteśmy przez odpowiedzialność za jęczące stworzenie zjednoczeni z nim z całej siły, z nim zjednoczeni, odpowiedzialni za nie. I dlatego jęczące stworzenie ma nieustannie wpływ na nas przez odpowiedzialność.

Tak jak dziecko ma nieustannie wpływ na nas przez to, że ono w ogóle jest. Urodziło się i jesteśmy już odpowiedzialni za nie, a jednocześnie o tej odpowiedzialności już wie cały świat i patrzy na nas jak my to czynimy, już urząd patrzy, wszyscy patrzą, ponieważ my jesteśmy za nie odpowiedzialni i nie możemy zaniedbać tej odpowiedzialności, mamy już odpowiedzialność każdą – niebieską i karną. Mamy każdą odpowiedzialność za to dziecko.

Więc w tym momencie my jesteśmy odpowiedzialni za to stworzenie i dlatego św. Paweł powiedział:

a my także jęczymy w bólach rodzenia.

Te bóle rodzenia, o których w tej chwili rozmawiamy, to jest także, tak mogę powiedzieć, udział w jęczącym stworzeniu, które nieustannie wpływa na nas i wyzwala

w nas kuszenia, tj. można powiedzieć – prawo grzechu nieustannie na nas wpływa, bo stworzenie jest poddane w znikomość i przez tą znikomość nieustannie jesteśmy udręczeni.

Ale w tym momencie, **kiedy my przyjmujemy właśnie tą naturę nadrzędną Ducha Św. - czyli stajemy się synem Bożym, a jednocześnie człowiekiem Światłości, to Duch Boży nas odziewa, ponieważ dusza doznaje zdolności wyboru.**

Dlatego św. Paweł mówi: *przed odkupieniem grzech się nie liczył, bo dusza nie mogła w żaden sposób się wznieść i dlatego Bóg jej nie karał za to, że się nie mogła wznieść, ponieważ nie z jej to było powodu.* Nie mogła się wznieść, ponieważ człowiek został utrudzony i nikt nie został ukarany za to. I dlatego grzech przed prawem, przed odkupieniem się nie liczy.

A po odkupieniu już się liczy, bo każdy człowiek jest zdolny do wyboru, bo każda dusza doznała zdolności wyboru doskonałości, zna tą doskonałość. A jeśli jej nie chce, to dostaje cierpienie z tego powodu, że nie jest tam gdzie powinna być, cierpienie już ją dotyka, już występuje udręczenie, ponieważ otrzymuje życie.

I w tym momencie jest świadoma też cierpienia i śmierci tego, które sprowadza, bo ona sama nie jest śmiertelna. Bo gdyby dusza była śmiertelna, to nie mogłaby uczestniczyć w drugiej śmierci jako mieć udział w niej. Druga śmierć powodowałaby zakończenie udziału we wszystkim.

A jest powiedziane, że druga śmierć duszę kieruje na wieczne cierpienie. Więc nie mogłoby istnieć wieczne cierpienie, gdyby przestała żyć, nie byłoby już cierpienia, byłby to koniec wszystkiego. Ale ona w dalszym ciągu trwa w cierpieniu, które wynika z zerwania łączności z naturą Bożą z powodu własnej woli.

I w tym momencie człowiek światłości jest to natura, która przez Nową Ewę, która ma w sobie Prawo, to Prawo które jest zadane człowiekowi: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - tam się dzieje, tam się wyraża, tam się realizuje.

I w ten sposób ta natura, która w Niej, w Św. Marii Matce Bożej – Nowej Ewie w pełni się objawia synowi Janowi i każdemu człowiekowi, który jak Jan jest posłuszny Chrystusowi.

Posłusznym być Chrystusowi, to znaczy tak naprawdę posłusznym być temu, aby żyć – dosłownie.

Ludzie mówią, że im się dobrze żyje bez Chrystusa, ale to jest tylko do czasu i to

jest tylko złudzenie życia. Bo jeśli ktoś nie pozna prawdziwego życia to myśli że żyje, a jeśli pozna prawdziwe życie to wie, że nie żyje.

O tym mówi św. Paweł do Galatów mówi w taki sposób: **poznaliście Ducha Bożego dokąd chce się wracać.**

To tak jakby nie poznali.

Mówię wam o Nim, a wy chcecie wracać. Dlaczego chcecie wracać, czy to jest dla was nieistotne i nieważne?

Widocznie nieistotne i nieważne.

Św. Paweł mówi: *a rodzę was w bólach, mnieście ducha winni.* Czyli nieustannie was kształtuję. A wy narażacie mojego ducha na cierpienie, bo nieustannie sprzeciwiacie się temu, co ja wam ukazuje.

A ja stałem się za was odpowiedzialny, więc nieustannie trwam w Duchu Bożym, abyście trwali w radości.

I mówi: *nie odpadajcie. Jak odpadacie to jesteście już jak celnik czy bezbożnik. Dlaczego?*

Ponieważ ducha mojego ranicie i nie chcecie też go, więc automatycznie jesteście jak gałąź uschnięta odcięci.

Dlatego mówi św. Paweł:

Jeśli wasz współbrat zgrzeszy, to weźcie świadków i powiedzcie żeby się nawrócił. Jeśli tego nie uczyni to podajcie go pod sąd Kościołowi.

Mówię tu oczywiście o Kościele przed Kartaginą i Laodyceą, temu Kościołowi - czyli ludziom wiernym z całej siły Chrystusowi, mających świadomość Chrystusa i Chrystusa w swoich sercach - czyli są drugim przybytkiem. Oddajcie pod sąd, a jeśli nie posłucha was, i ich także, to módlcie się o jego duszę z całej siły bo do Boga należy, a ciało jego oddajcie diabłu gdzie chciał, niech będzie jak celnik czy bezbożnik.

Co to oznacza?

Módlcie się za niego, ale już nie otrzyma od was jawnej prawdy, ponieważ sprzeniewierzył się jawnej prawdzie, byłoby to dla niego bardzo złe gdyby ją otrzymał, bo by upadł tak, żeby nikt nie mógłby już go wydobyć.

List św. Pawła do Galatów rozdział 6;

Jeśli ktoś sprzeciwił się Świętej Krwi Jezusa Chrystusa i na pośmiewisko wystawia Chrystusa i krzywdzi Jezusa Chrystusa - to dla takiego człowieka już nie ma odkupienia, bo już nie ma większej krwi która mogłaby go odkupić. Któż

może go wyzwolić się z tego udręczenia?

On myśli, że sam może to zrobić, ale on nie może tego zrobić, bo jego myśli są już myślami błądzącymi i on myśli jak on, myśląc że może, ale nie może. Myśli że jego myśli są wolne, ale są zniewolone, on już nie wie o czym myśli. Myśli że myśli dobrze - ale myśli niedobrze.

To jest to samo z faryzeuszami. Faryzeusze byli pewni na 100% że oni mają rację, a Jezus Chrystus jest przebierańcem, jest oszustem, jest kłamcą i trwali cały czas w tym, żeby Go po prostu ukrzyżować. Robili wszystko.

Proszę zauważyć, mogli sami po prostu zobaczyć co robią - okłamują, doły kopią wilcze na Niego, pieniądze wydają żeby Go zdradzić itd.. To już samo postępowanie mogło im do głowy podsunąć myśl - przecież my tego nie robimy zgodnie z przykazaniami, to prawdopodobnie jesteśmy złymi. Ale byli tak zaślepieni złem, że myśleli że robią dobrze.

I powiem tutaj co się wydarzyło. Zacytuję tu Apokalipsę wg św. Jana rozdział 17 gdzie jest napisane:

Jest siedmiu królów, pięciu upadło, jest szósty, siódmy przyjdzie tylko na krótki czas. A później będzie ósmy, a ósmy będzie z siedmiu. A ósmym jest bestia, która zaprowadzi wszystko do upadku.

Siedem królów to jest siedem grzechów głównych - to jest antyteza darów Ducha Świętego.

I proszę spójrzmy teraz na faryzeuszy, oni są pewni, oni uważają że nie mają żadnego grzechu głównego, czyli - pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, obżarstwa, gniewu i lenistwa duchowego. I oni uważają, że nie mają żadnego tego grzechu.

Jezus Chrystus przychodzi na świat i mówi im o ich złym postępowaniu, i nagle pojawia się grzech, którego nie widzą - gniew, szósty grzech. Pięć upadło, pięć już było, jest szósty - gniew. Są wściekli okropnie na Jezusa Chrystusa, gniew ich po prostu zaślepia, chcą Go jak najszybciej zabić, usunąć Go ze swoich oczu, nie chcą Go widzieć.

I to jest - było siedmiu królów, pięciu już przestało istnieć, jest szósty czyli gniew, są zaślepieni gniewem swoim tak okropnie, że wszystkiego się łapią, aby Jezusa Chrystusa zabić. Świadków znajdują kłamliwych, aby składali fałszywe zeznania, że Jezus Chrystus jest zły, że robi jakieś rzeczy, tylko po to żeby Go po prostu ukrzyżować, zabić.

Gdy Jezus Chrystus jest ukrzyżowany, rozdiera się zasłona przybytku, następuje

trzęsienie ziemi, następuje ciemność od godziny trzeciej do dziewiątej - wtedy zaczynają sobie uświadamiać, że On był naprawdę Synem Bożym. Czyli co następuje?

Na krótko przychodzi siódmy król. Tym siódmym królem jest uświadomienie sobie, że kompletnie są leniami duchowymi, leniami tak bardzo „patentowymi”, że kompletnie nic nie wiedzą i nic nie rozumieją.

A Jezus Chrystus mówił już to Nikodemowi - *jak wy chcecie prowadzić ten lud, jeśli wy nic nie pojmujecie, nie wiecie dokąd to wszystko zmierza, nie macie najmniejszego pojęcia. Jak wy chcecie ten lud prowadzić, jak nie macie podstawowej wiedzy* - mówi do Nikodema.

I tutaj właśnie ukazuje się siódmy król, czyli siódmy grzech - lenistwo duchowe, że są kompletnie nieczynni duchowo, kompletnie nic duchowego w nich nie ma, rozpoznają tę sytuację, wiedzą. Ale trwa to niezmiernie krótko, ponieważ Jezus Chrystus umiera na krzyżu, następuje trzęsienie ziemi, rozdziera się zasłona w przybytku - i w tej chwili zaczynają myśleć - ale On powiedział że zmartwychwstanie - tu dopiero jest problem.

Czyli ich nawrócenie, ich zrozumienie, że są w błędzie trwa tylko chwilę, i zaraz się pojawia ósmy. A ósmy jest z siedmiu - pycha.

Czyż nie pycha w raju spowodowała, że bestia udręczyła Adama i Ewę. To jest właśnie pycha - własne pojmowanie, czyli egoizm, własne umiejętności - bez Boga i Bóg jest do tego nie potrzebny, oni mają zdolność i nie potrzebują już niczego. Więc jest to ósmy król, który jest z siedmiu i prowadzi ich na zagładę.

Czyli zauważmy tutaj, ten cały cytat - *Jest siedmiu królów, pięciu upadło jest szósty, siódmy przyjdzie na chwilę, ale długo nie pozostanie, bo przyjdzie zaraz ósmy, który jest z siedmiu - a jest to bestia, która wszystko zaprowadzi do zagłady*, czyli grzech pierworodny. Trwanie w grzechu pierworodnym mimo że go nie ma, jest ściągnięciem na siebie ósmej bestii.

A uświadomienie sobie, że on naprawdę nie istnieje - że Jezus Chrystus naprawdę usunął go, jego naprawdę nie ma, trwa tylko chwileczkę, niewielką chwilę.

Ale zaraz przychodzi myśl - a co z moim majątkiem, a co powie mama i tata, a co powiedzą ludzie, a co z moim domem, z władzą, potęgą? Nie! - tu musi bestia panować - ósmy grzech musi panować, czyli bestia, ona sobie z tym poradzi. I w ten sposób na zagładę ściąga.

I dlatego to jest powiedziane o tym, że nie ma większej krwi, która może

człowieka odkupić - ponieważ myśli pochodzą od bestii, która jest ósmym grzechem, czyli ósmym królem, który pochodzi z siedmiu. A tym właśnie, który jest tą bestią, jest dokładnie napisane - jest tą bestią, to jest właśnie ten sam grzech który spowodował upadek ludzi - czyli pycha, czyli egoizm.

I dzisiejszy czas jest podobny - jest siedmiu królów, pięciu upadło, czyli nie mamy już żadnego grzechu, jesteśmy doskonali i czysti. Ale ktoś nam zarzuca, że mamy problem. A my gniewamy się na to, że oni nam mówią - że mamy problem, gniewamy się okropnie, jesteśmy wściekli na to, że ktoś nam mówi że my jesteśmy złymi.

I nagle - a może mają rację, może rzeczywiście mamy jakiś problem, bo gdzie są synowie Boży i gdzie jest człowiek światłości, a jęczące stworzenie w dalszym ciągu jęczy, może rzeczywiście mają rację. Ale nie, lepiej tego nie słuchać - i tylko na chwilę pojawiło się lenistwo duchowe. Ale nie, my nie jesteśmy przecież leniami duchowymi, skądże - i w ten sposób zaraz przechodzi ósmy król, który nieustannie trwa - jest grzech pierworodny, on kupę pieniędzy nam przynosi, on jest ogromnym dobrem. Przecież on tak tutaj wszystkich ładnie zrzesza, skupia, tak bardzo ładnie ich utrzymuje we właściwym stanie i w posłuszeństwie.

Więc pozbycie się grzechu pierworodnego - to pozbycie się władzy, a to jest przecież ósmy król, który pochodzi z siedmiu, a jest to bestia, która wszystko prowadzi na zagładę.

I faryzeusze właśnie mają takie postępowanie.

I właśnie tutaj chcę powiedzieć o tym - jakaż krew może odkupić człowieka, jeśli człowiek odrzucił już prawdę. Czyli mając odkupienie, zrzekł się tego odkupienia, świadomie całkowicie, już go diabeł nie wypuści. Bo on nie może się diabła pozbyć, złego ducha, bo tylko może to zrobić Chrystus, dla człowieka jest to niemożliwe, dla Boga jest to możliwe. Jak człowiek może się pozbyć tego, co jest niemożliwe, żeby mógł się z tego uwolnić.

Dlatego człowiek był pod wpływem grzechu i Chrystus przyszedł, aby go uwolnić - bo człowiek nie mógł się uwolnić.

Tak samo jak z św. Piotr się pyta:

To któż może się zbawić? - dla człowieka jest to niemożliwe, Bóg zbawia.

To jak możemy się stać synami Bożymi?

Chrystus Pan ustanawia was synami Bożymi, kiedy przyjmujecie Jego życie. A Jego życie przyjmujecie wtedy, kiedy się troszczycie i wierzycie całkowicie w Niego i troszczycie się o Niego, aby nikt Go nie skrzywdził.

Więc ci którzy nie pozwalają Go krzywdzić - mają Ducha Bożego, a ci którzy się przyglądają krzywdzeniu - nie mają Ducha Bożego.

To jest podobne do tłumy który idzie, i Jezus Chrystus niesie krzyż, a oni jeszcze plują na Niego, krzyczą, bluźnią, różgami Go leją, wyzywają Go - to są ludzie, którzy w żaden sposób nie chcą obronić Chrystusa.

Więc proszę zauważyć, **my Go bronimy, bo mówimy w ten sposób - nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił człowieka, odkupił Swoją Św. Krwią człowieka w wyznaczonym czasie** - to jest Pierwszy List do Tymoteusza rozdział 2 werset 5-6.

A dalszy ciąg to jest List do Galatów rozdział 2 werset 17:

A kto mi to poczytuje to jako grzech, że troszczę się o Chrystusa z całej siły, że jego uznaję jako jedynego Pana, to trzeba by było uznać Chrystusa jako sprawcę grzechu A to jest niemożliwe.

Więc kto chce powiedzieć, że Chrystus jest sprawcą grzechu? Nie ma tam. Więc niech mi nie mówi, że Jezus Chrystus nie jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem, a Bogiem.

Dlatego bronimy Go z całej siły - i to jest troska.

Troska - to stanąć w obronie Chrystusa i nie przypatrywać się temu, że Jego się oskarża o to, że nic nie uczynił, że ludzie w dalszym ciągu są pod wpływem grzechu pierwotnego, że w dalszym ciągu dzieci się rodzą w ohydnej ciemności.

A przecież mówi o tym św. Jan rozdział 1 werset 9:

Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

A drugi kanon kartagiński mówi: trzeba każde dziecko oczyścić przez kąpiel odrodzenia z tego, co właśnie przed chwilą na siebie ściągnęły przez narodziny.

Więc proszę zauważyć, co to jest za dziwna sytuacja. Trzeba właśnie oczyścić to dziecko z tej światłości, którą na siebie ściągnęły bo to jest ciemność, ohyda i coś strasznego.

Trzeba jak najszybciej to zrobić, bo może to dziecko iść do piekła już w tej chwili, jeśli właśnie nie oczyścimy go z tego co na siebie ściągnęło przez narodziny.

Ale przecież co ściągnęło na siebie? - światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. A dzisiejsi wszyscy ludzie na ziemi są chrzczeni, usuwany jest grzech pierwotny, aby zmyć z nich właśnie to co na siebie ściągnęły przez narodziny.

Czyli teraz państwo nie dziwicie się –

DLACZEGO ŚWIAT JEST W POWIĄKACH DUCHOWYCH

I SIĘ W OGÓLE NIE ROZWIJA?

Dlatego - **ponieważ zaraz po narodzinach jest im odbierany Chrystus** i jest powiedziane - dzieci się rodzą w ohydnej ciemności, paskudztwie, jakby w błocie i trzeba jak najszybciej ich uwolnić z tego, ponieważ pójdą do piekła.

Chrześcijanie wszyscy wiedzą, ci przed Laodyceą, czyli czyści, doskonali, którzy są drugim przybytkiem, gdzie Chrystus mieszka w ich sercach, wiedzą o tym - że dzieci rodzą się czyste, i nie mają grzechu pierworodnego, bo Chrystus to uczynił, oni wiedzą to całkowicie.

I trzeci kanon mówi w taki sposób: chrześcijanie myślą tak - że dzieci rodzą się co prawda z grzechem pierworodnym, ale jeśli są malutkie i umierają to idą do jakiegoś drugiego, albo trzeciego królestwa, czy jeszcze innego.

Ale my mówimy - że to jest w ogóle nieprawda. Ale oni tak nie mówią - więc wkłada im się słowa w usta, aby później można było ich oskarżyć, oczernić, aby im zadać katusze. I rozprawę jakąś wytoczyć o to, że właśnie mówią - że jakieś inne królestwo jest. Ale oni w ogóle o tym nie mówią. Ale trzeba ich jakoś oskarżyć.

To tak jak Jezus Chrystus - On jest taki doskonały i dobry, idealny, więc jak możemy Go oskarżyć?

Musimy jakiś ludzi znaleźć którzy by chcieli świadczyć o Nim, że jest On zły, jakich świadków, zapłacimy im dużo i niech mówią, że On jest zły, niedobry, że oni widzieli jak był zły.

Tak się też działo, że Jezus Chrystus był oskarżony o zło, ponieważ jacyś świadkowie znalezieni zostali fałszywi przez faryzeuszy, którzy oskarżali Jezusa Chrystusa, że był zły. I na podstawie tego zła, które wymyślili, oskarżono Jezusa Chrystusa.

To samo jest z tym trzecim kanonem - że chrześcijanie sobie myślą, że istnieje jakieś środkowe królestwo i jeszcze jakieś inne królestwo, do którego idą nieochrzczone dzieci, bo chrześcijanie dobrze wiedzą, że jest grzech pierworodny. Tylko, że jak dziecko nie zgrzeszyło bo jest maciupeńkie i umrze to idzie do środkowego królestwa.

Więc jest to wkładanie w usta pewnej nieprawdy, ale to jest sytuacja właśnie związana z tym przestępstwem, z tą chęcią utrzymania, a jednocześnie tworzenia

pewnych manipulacji behawioralnych, aby stwarzać w człowieku zagrożenie, żeby mógł człowiek postępować przeciwnie do swojej logiki, przeciwnie do prawdy, żeby lęk nad nim panował.

Pierwszy List św. Jana rozdział 4 werset 18: **Lęk boi się kary.**

Więc trzeba utrzymywać ich w karze i w lęku, wtedy będzie wszystko w porządku. Będą jedli z ręki i nikt nie będzie nic mówił co by było szkodliwe i będzie mogło wszystko rosnąć, być, trwać jak chcemy.

Chrystus sobie tam jest w pierwszym przybytku mimo, że pierwszy przybytek powinien już dawno przestał istnieć, ponieważ **On jest drugim przybytkiem, a jednocześnie i człowiek stał się drugim przybytkiem. I przez ochrzcenie przyjmujemy Chrystusa, przyoblekamy się w Niego - więc stajemy się drugim przybytkiem.**

A pierwszy przybytek w dalszym ciągu dobrze istnieje, więc oni się tym nie przejmują - On sobie tam jest, oni są tutaj, mówią że Chrystus w nim jest, a On ciągle jest tam, nie są drugim przybytkiem. I ich to nie interesuje. Czyli nic nie wiedzą, niech nic nie wiedzą, dobrze tak jest.

O czym tu w tej chwili rozmawiamy?

Rozmawiamy o tym - dlaczego nie powstają synowie Boży i dlaczego nie powstaje człowiek Światłości?

Dlatego ponieważ ludzie boją się jednej bardzo dziwnej rzeczy!

Boją się przyjąć Chrystusa - ponieważ boją się, że nie będą zbawieni!

Dziwne? - ale tak jest, boją się przyjąć Chrystusa jako jedyne odkupiciela i pośrednika między człowiekiem i Bogiem, ponieważ nie przyjmują Go, bo boją się że nie będą zbawieni.

Mówię: wiedzą o tym, bo to zostało im wpojone, że Chrystus w ogóle ich nie odkupił, to Kościół robi, że to on ma tą władzę. Chrystus jest po prostu nieistotny. Boją się przyjąć Chrystusa ponieważ mogą nie zostać zbawieni.

Proszę zobaczyć jak głęboko zakorzeniony jest lęk przed tym, że mogą nie zostać zbawieni nawet jeśli przyjmują Chrystusa - boją się przyjąć pierwszeństwo Chrystusa. Boją się w swoich sercach ustanowić Chrystusa - jako jedyne odkupiciela, jako jedyne pośrednika między człowiekiem, a Bogiem, bo mogą nie zostać zbawieni.

Proszę zobaczyć - jak głęboko jest w człowieku lęk istniejący, że postępuje

przeciwko życiu, przeciwko odkupieniu, przeciwko prawdzie, przeciwko miłości. Postępuje bezsensownie - a **to wszystko jest wynikiem głębokich inwigilacji i przemyślnych technik socjologicznych, behawiorystycznych i psychologicznych stosowanych na żywym organizmie, którym jest człowiek wierzący.**

Aby doprowadzić do takiego stanu, żeby się bał wierzyć w Chrystusa, bo nie zostanie wtedy zbawiony, jeśli będzie wierzył w Chrystusa, jedynie w Chrystusa, jeśli uzna Go w swoim sercu jako Jedynego odkupiciela i jednego pośrednika do Boga - boi się że nie będzie zbawiony.

I to jest ogromna ilość ludzi, prawie wszyscy tak funkcjonują, tylko nie ci, których Duch Święty dotyka, **pozwalają Duchowi Św. się dotknąć, wybierają Ducha Św. i Duch Św. daje im siłę, i daje im odwagę poznać prawdziwe odkupienie, i nie boją się PRZYJĄĆ CHRYSUSA JAKO – JEDYNEGO ODKUPICIELA i jako JEDYNEGO POŚREDNIKA.**

I wtedy zaczynają rozumieć i widzieć wszystkie manipulacje, które są na człowieku stosowane - że grzech pierworodny nie został wcale odkupiony, że on w dalszym ciągu istnieje, że trzeba człowieka nieustannie oczyszczać z tego co na siebie ściągnął przez akt narodzin.

A właśnie to Chrystus właśnie ich dotknął i w pełni oczyścił, i w pełni uwolnił od wszelkiego grzechu. Ponieważ to już się dzieje od dwóch tysięcy lat, od dwóch tysięcy lat wszyscy ludzie rodzą się czyści.

Ale ludzie w dalszym ciągu oczyszczają się z tej czystości, ponieważ niedobrze trwać tak, bo możemy nie być zbawieni, jeśli nie oczyścimy się ze Światłości. Ponieważ to Kościół nas zbawia nie Chrystus. Dlatego trzeba się oczyścić z Chrystusa, ponieważ On przeszkadza w zbawieniu – tak jakby to było powiedziane.

Ale On nie przeszkadza – to On jest właśnie Zbawicielem.

Ja tylko, o czym chcę powiedzieć - **chcę tu powiedzieć o lęku, który w człowieku istnieje, który - ten lęk się rozprzestrzenia na jego życie, małżeństwo, na jego psychikę, na jego pracę, na jego wszystkie sytuacje. I nie wie, skąd ten lęk w nim istnieje.**

A ten lęk po prostu go niszczy, on nie wie skąd ten lęk tam istnieje. **A ten lęk istnieje dlatego, że on się boi po prostu przyjąć Chrystusa, bo może nie zostać zbawiony.**

Ten lęk się rozprzestrzenia na wszystkie sprawy jego życia - jest rozdarty, nieustannie jego myśli są w stanie wstrząsu, rozdarcia, nieustannie coś go dręczy, nieustannie coś go męczy, jego emocje go zabijają, dręczą, jest w panice, niepokoju, nie może spać.

Ciągle jest rozdarty, rzuca się w nocy, ma koszmary i ma różnego rodzaju problemy, jego życie nieustannie mu się nie wiedzie, nieustannie jakieś rzeczy się dzieją, nieustannie coś się w jego życiu dzieje, i dziwi dlaczego tak się dzieje?

Dlatego - że jego panem jest lęk. A jego panem jest lęk, dlatego ponieważ mówi: bzdury opowiada, przecież to Kościół zbawia, nie Chrystus, bez Kościoła nie możemy się zbawić, cóż Chrystus mógł zrobić, Kościół jest dawcą naszego życia.

I w tym momencie, kiedy zajrzy do środka, dosłownie na samo dno swojego istnienia zobaczy - tak Kościół jest bezpieczny.

Ale kiedy Chrystusa przyjmuję i muszę odsunąć Kościół jako ten, który jest pierwszy, zaraz mam niepokój ogromny. A jeśli mam niepokój to znaczy, że to jest coś złego. Nie mogę się pozbyć tego, co daje mi odkupienie - a sprowadza lęk, bo odsuwa od Chrystusa.

Ja tutaj nie chcę powiedzieć niczego, że Kościół jest niedobry, tylko chcę powiedzieć, że nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że Chrystus jest niedobry. Kościół prawdziwy chrześcijański już przestał istnieć. On w 320 r. został wytępiony, już przestał istnieć, już go nie ma.

Dzisiaj są po prostu ludzie, którzy są po prostu politeistami - mają mnóstwo bogów różnych. Chrystus jest gdzieś tam zatopiony w chmarze innych bogów jako posąg, i dlatego tak ich życie wygląda.

Chrystus jest dla nich nieistotny, jest nieważny. Ważne jest to, co gdzieś daje im poczucie bezpieczeństwa, a nim nie jest Chrystus. Ponieważ kiedy mówią: nie ma innego pośrednika i odkupiciela między człowiekiem a Bogiem jak tylko Jezus Chrystus, to zaraz się niepokoją. A jak to jest możliwe, że tak jest?

Przecież to podważa całe moje poczucie bezpieczeństwa, podważa całą moją strukturę psychiczną, podważa całe moje poczucie bezpieczeństwa, mojej matki, dziada, pradziada. Przecież to jest mi wpojone od tysiąca lat, właściwie od 1600 lat - wszyscy tak żyją, że właśnie to tak ma być, i nagle mam się pozbyć tego co jest moją podstawą dla mojego życia, spuścizną, tradycją. Nagle mam porzucić wszystko to, co daje mi poczucie bezpieczeństwa.

Musi uświadomić sobie - gdzie jest i kim jest.

O czym w tej chwili rozmawiamy cały czas?

Jak się stać człowiekiem Światłości.

Czyli - **aby Chrystus, Duch Boży przeniknął nasze serca i żebyśmy stali się synami Bożymi**, każdy bez względu kobieta czy mężczyzna.

Jak to mówi św. Paweł: Grek, czy Żyd, wolny, czy niewolnik, kobieta czy mężczyzna, wszyscy są równi - wszyscy stają się synami Bożymi jeśli przyjmują Ducha Św..

I gdy stają się synami Boży to idą prostą drogą do Matki - Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy i tylko przez troskę o Nią, dlatego:

- *Synu, oto Matka twoja*

Czyli - troszcz się o Nią.

A nie mówi: synu, leż a Ona ci będzie robiła kolację, jedzenie, prała, a ty masz sobie leżeć.

Mówi: *oto Matka twoja* - czyli troszcz się o Nią, pamiętaj jak Ja się o Nią troszczyłem, Ja się nieustannie o Nią troszczyłem.

Ukryłem ją na 1260 dni na pustyni, na czas Mojej działalności publicznej - 42 miesiące, ukryłem ją na 1260 dni na pustyni, aby diabeł nie miał do Niej dostępu i nie wiedział kim Ona jest.

Ale kiedy Moje dni doszły już do końca, to stanęła pod Krzyżem i powiedziałem:

Ona jest Nową Ewą, Jej słuchajcie, opiekujcie się Nią, troszczcie się o Nią, bo Ona dla was ma to co Ja otworzyłem, przyniosłem abyście mogli żyć. Ona ma to co odrzucił pierwszy człowiek. Ona ma to na co oczekuje jęczące stworzenie, czyli wasza natura podświadoma.

Wasza natura podświadoma jest taka rozdarta, nieustannie szukacie wyjścia z tej sytuacji i nie możecie wyjść, bo szukacie nie tam, gdzie potrzeba. A Ona ma to wszystko czego potrzebujecie. Ona ma całą waszą naturę, prawdziwą naturę, którą musicie przyjąć. Ta natura, którą macie jest naturą fałszywą i diabelską.

Ona ma waszą prawdziwą naturę, a prawdziwą waszą naturą jest Mój Duch – Duch Boży.

Ona przynosi wam prawdziwe odzienie.

Nie naszywa się nowej mocnej łąty na starą szatę, ale zmienia się całą szatę. Ona ma waszą szatę. Ona ma Ducha Mojego, abyście się odziali w Ducha Mojego, abyście mogli oglądać Moje oblicze, bo jęczące stworzenie zostało przeznaczone do oglądania

oblicza Bożego, a i ciała wasze zostały przeznaczone do przemienienia. Dlatego nie wszyscy pomrą, ale wszyscy zostaną przemienieni.

Pamiętamy Ewangelię wg św. Łukasza rozdział 24, gdzie jest napisane o tym jak Kleofas i Łukasz idą do Emaus. I co Chrystus im mówi, kiedy do nich przychodzi, a oni nie wiedzą, że to jest Chrystus?

Dlaczego wy nie słuchacie proroków?

Oni mówią całą prawdę. Dlaczego ich nie słuchacie?

Gdybyście ich słuchali, to byście wiedzieli kim jestem.

A tak uciekliście z Jerozolimy, dlatego że nie słuchaliście proroków i słuchaliście bredni. Ci, którzy mieli wam to mówić, zaczęli was oszukiwać. Dawali wam półprawdy jako prawdę.

A wy uciekliście, ponieważ dla was było – jeśli ktoś umarł, to znaczy że nie może żyć. Ale przecież Mesjasz jest tym, który umrze a jednocześnie będzie żył.

Słuchajcie proroków, prorocy to mówią.

Dlaczego nie słuchacie św. Pawła, który mówi o tym, że jęczące stworzenie będzie oglądało chwałę Bożą?

Dlaczego nie wierzycie w to, że ciała wasze będą przemienione?

Dlaczego nie wierzycie w to, że synowie Boży przyszli, aby jęczące stworzenie zostało wydobyte?

Dlaczego tego nie robicie? Dlaczego pozostaliście w tym miejscu, bez żadnych opcji? Dlaczego słuchacie tych, którzy nie chcą żebyście to wiedzieli? Czyż myślicie, że Ja sobie przyszedłem, aby was odkupić, a wy macie teraz leżeć i umrzeć teraz?

Dlaczego macie za nic Moje odkupienie?

Ja nie przyszedłem po to, aby sobie to wszystko było, tylko po to żeby powstał synowie Boży. I jęczące stworzenie czeka. To dla niego to wszystko zostało stworzone. Ono czeka na miłosierdzie, które właśnie Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa ma w sobie, miłosierdzie dla tego stworzenia, czyli życie, aby ożywić to stworzenie, żebyście zostali przyodziani, bo jesteście z nim połączeni, żebyście przyodziani zostali w szatę nową, czyli w Mojego Ducha.

A wiecie przecież, że gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, gdy powiedzą górze „przesuń się”, ona się przesunie, gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, Ojciec im wszystko da, **kiedy się zejdzie w jednym domu syn Boży i człowiek Światłości, to Ojciec im wszystko da – są całością, są prawdą, są życiem.**

Dlaczego jesteście tak daleko oddaleni, nie żyjecie prawdą Bożą, a chcecie, aby

żyć dobrze?

Jakie dobro chce do was przyjść? Jakie dobro może wam dać zły duch? Chcecie żyć dobrze, nie chcąc prawdy. Jak możecie żyć dobrze, nie chcąc prawdy? Przecież jeśli idziecie drogą i słuchacie tych którzy mówią wam źle, to dokąd traficie?

Gdyby wam ktoś powiedział w taki sposób, jedziecie do kogoś drogą i nie znacie drogi, zgubiliście drogę i pytacie się:

- proszę pana, gdzie jest droga tam, gdzie chcę jechać?

- proszę pana, droga jest tutaj, ale ona jest dziurawa, niech pan pojedzie tą drogą, jest lepsza.

- a czy ta droga prowadzi do celu?

- nie, ale jest lepsza, tamta jest dziurawa.

To kto wybierze tą drogę lepszą, żeby pojechać drogą lepszą, żeby nie trafić do celu? - Człowiek. Człowiek woli lepsze drogi, nie chce drogi, która prowadzi do celu, tylko **chce wygodniejszą drogę, nawet gdy wygodniejsze drogi nie prowadzą do celu.**

I w tym momencie człowiek musi sobie uświadomić: dokąd ja zmierzam?

Czy ja chcę życie wygodne, drogę wygodną, żeby mi nie trzęsło, czy chcę dojść do celu? Jeśli chcę dojść do celu, to wybieram drogę wąską, a nawet i może kamienistą, ale prowadzącą do celu. Może nawet będę jechał dłużej, będę jechał godzinę, dwie, może pięć, ale dotrę do celu. A tam będę grzał 150 na godzinę 2-3 dni i nie dotrę. Po prostu to jest tylko „highway to hell” – autostrada do piekła. No i po cóż mam tą drogą iść?

Jezus Chrystus mówi: *szerokie drogi, to są właśnie „highway to hell”, to są właśnie autostrady do piekła, czyli szerokie drogi prowadzą do przepaści, wąskie drogi prowadzą do życia, czyli „way do heaven”, czyli droga do nieba, do niebios.*

Właśnie tutaj jest ta bardzo ważna świadomość dokąd chcemy zdążać. **Jeśli chcemy żyć i chcemy zdążać, żeby życie nasze miało sens, to nie możemy się bać, że utracimy zbawienie przyjmując Chrystusa. Nie możemy się bać.**

My musimy mieć świadomość, kto to życie nam daje. Nie możemy wybierać wygodnych szerokich dróg, które donikąd nie prowadzą. Musimy wybierać drogi, które trochę nas potrzęsą, będziemy uważni, ale dojedziemy do celu.

Jezus Chrystus mówi: *drogi do zbawienia są wąskie, bardzo mało ludzi je wybiera, większość ludzi wybiera wygodne szerokie drogi, które prowadzą prosto w przepaść, bo wolą wygodne życie.*

Takim człowiekiem był młodzieniec, jakby Chrystus chciał powiedzieć - *pytał się Mnie co ma czynić, aby wejść do Królestwa Bożego. Więc mówię mu, żeby przestrzegał Przykazań, bo widzę że tego nie czyni. Ale on mówi że on to robi, więc nie chce Mnie słuchać, on siebie słucha. Jeśli mówi i myśli, że mówi prawdę, to mówię mu: sprzedaj wszystko i chodź za Mną. Ale odszedł smutny, bo był bogaty, za wiele by stracił.*

Ta tak jakby powiedział: droga do celu prowadzi po tych kamieniach, a droga donikąd prowadzi po tej równej drodze. O mam dobry samochód, wolę pojechać tą równą drogą, bo tutaj mogę samochód sobie rozwalić na tych dziurach, a tutaj jak będę jechał, to będę miał samochód cały. Więc chodzi mu o to, żeby do celu dotarł, czy chodzi mu o to aby amortyzatory wytrzymały i żeby nie zrobił dziury w podwoziu czy felgi nie pokrzywił, czy nie stracił geometrii, bo może mu się geometria rozejść i będzie mu gumy darło.

To jest życie człowieka. Ja tutaj mówię o samochodzie, ale takie jest życie człowieka. Człowiek się dziwi dlaczego jego życie tak wygląda jak wygląda, dlaczego mu idzie pod górę, dlaczego ciągle jest źle?

Dlatego, że wybiera taką drogę, żeby po prostu nie stracić geometrii, żeby felgi mu się nie pokrzywiły i żeby amortyzatory mu nie puściły, nie zniszczyć. Ale jego życie wygląda okropnie, ponieważ nie wybiera drogi do celu i jego życie nieustannie źle wygląda, ponieważ wybiera drogę, która donikąd nie prowadzi.

A później mówi tak: przecież jadę w dobrą stronę. – A jaka to jest dobra strona? Wygodna, chodzi chyba o wygodę.

No właśnie nie chodzi o wygodę. Chodzi o prawdę, która daje człowiekowi tak naprawdę, proszę zauważyć, czy dziecko chciało by zostać w dużym przestronnym domu z wieloma zabawkami samo, czy wolało by iść w trudną drogę z matką, którą kocha?

Oczywiście wiemy o tym, że chciałoby pójść z matką, ponieważ dla dziecka matka jest wszystkim, poczuciem bezpieczeństwa, miłości, radości, sens, jej głos, w ogóle jej obecność, ono jest po prostu szczęśliwe. A gdy jest w miejscu z wieloma zabawkami w dużym salonie i może cały dom mieć, cóż może z tego mieć?

Tylko pustkę i niepokój, nasłuchiwanie czy czasem jakieś pukanie go nie trwoży. Proszę zauważyć, gdy jest mama w domu, pukanie go raduje, gdy mama tam puka stuka, robi kotlety. Ale gdy nie ma nikogo w domu, pukanie go trwoży. Dlatego ponieważ pukanie w tym momencie jest zagrożeniem. A gdy jest mama jest obecnością.

I w tym momencie, kiedy nie żyjemy w Bogu, każda sytuacja w życiu człowieka jest czymś co go trwoży i powoduje - gdzie uciekać przed sytuacją tą, która się dzieje, ponieważ nie wiem co się ze mną stanie. To po prostu coś się wokół dzieje, zmienia się moje życie.

A gdy jest z Chrystusem raduje się, że się zmienia jego życie, ponieważ poznaje oblicze Pańskie, poznaje swoją naturę w sytuacji najdoskonalszej, bezpiecznej, najbardziej bezpiecznej jaka jest możliwa, najbardziej bezpiecznie poznaje te sytuacje.

Czyż dziecko nie lubi podróżować z mamą? Lubi. Ale czy samo wyjedzie w jakąś podróż daleką? Nie, bo ono będzie jechało, będzie się cały czas bało samotności. Z mamą lubi podróżować, ale samo woli zostać w domu.

Z Chrystusem nieustannie radujemy się z nieustannych przemian i zmian naszego życia, bo Bóg jest nieustannym ruchem i odpocznieniem i jedyną niezmiennością Boga jest to, że się wszystko nieustannie zmienia. Bóg jest nieustannym ruchem i odpocznieniem. To jest niezmienną naturą Boga jest to, że się wszystko zmienia nieustannie, nieustannie staje się cały czas innym, wszystko dąży do doskonałości.

W tym momencie coraz bardziej rozumiemy - kim jest człowiek światłości, kim jest syn Boży.

Syn Boży jest po pierwsze odważny, jest odważny. Po prostu przyjmuje Chrystusa Pana z powodu mądrości, rozumu, rady Ducha Św.. Jest odważnym człowiekiem i ta odwaga procentuje, ponieważ otrzymuje od Św. Marii Matki Bożej tajemnice.

Ale kiedy troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, tak jak matka troszczy się o swoje dziecko, to mimo że dziecko jest małe, ma kilka tygodni, troszcząc się o swoje dziecko z całej siły, to to dziecko ma taką siłę, że zmienia życie matki.

Matka po prostu wszystko zmienia, zmienia godziny pracy, zmienia zachowanie, zmienia myśli, zmienia dietę, zmienia wszystko. Mimo, że to dziecko jest takie małe, nic nie może uczynić samo, to matka przez troskę o to dziecko, zmienia swoje życie z powodu tego, że to dziecko na nią wpływa.

To samo jest ze Św. Marią Matką Bożą. Jeśli troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, Ona zmienia nasze życie, Ona wpływa na nasze życie. Ona mocą doskonałości swojej przez nasze serce kocha wszelkiego człowieka, a jednocześnie wszystko czyni, aby nasze życie wyglądało doskonale.

Tak jak matka mówi: idziesz do pracy, a masz kanapki? – No nie. – wiesz, ja już je

zrobiłam, masz je w torbie, one już tam są, już tam masz kanapki, nie puściłam cię bez kanapek, ja wiedziałam, że ty nie robisz tych kanapek, ale ja je robię i ty chyba wiesz o tym, że mimo że nie bierzesz kanapek, one tam zawsze są. Nie robisz kanapek i zastanawiasz się skąd te kanapki mam tam w torbie, idę do pracy nie robiłem kanapki, a kanapki tam są. Są dlatego ba mama mi tam wkłada te kanapki, dlatego o nich nie myślę, ponieważ mama mi je tam wkłada i one tam są.

To samo Św. Maria Matka Boża, kiedy się o Nią troszczymy, Ona prostuje nam ścieżki. Ona wszystko czyni, aby wszystko było doskonałe. Ona przez nasze serce kocha wszelkiego człowieka – męża, żonę, dzieci, sąsiada, oczywiście jako bliźni, dzieci sąsiada itd. Po prostu jest to miłość szeroka, ponieważ Ona od Chrystusa otrzymuje: *Matko, oto syn Twój*. W postaci tego syna daję Tobie całą ludzkość – to Twoje potomstwo, troszcz się nim.

Proszę zauważyć, to co cały czas rozmawiamy, to jest wewnątrz człowieka światłości, to jest wewnątrz syna Bożego. Rozmawialiśmy o zewnętrznej postaci, a teraz rozmawiamy o jego naturze wewnętrznej. To jest postawa doskonała, to jest odwaga, to są dary Ducha Św.: to jest mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża, to jest właśnie ta cała natura Ducha Bożego, którą przyjmujemy przez troskę o życie, które otrzymaliśmy i troskę o Chrystusa – walczyliśmy o Niego i nie pozwalamy, aby ktoś powiedział, że On czegoś nie zrobił, mimo że zrobił. My nie odpuszczamy, bo dlaczego mielibyśmy to zrobić? To tak jakbyśmy odpuścili swoje życie, a my nie odpuszczamy tego naszego życia. wiemy jak jest i nikt nam nie powie że jest inaczej. Mówi o tym św. Paweł w Liście do Hebrajczyków rozdział 7 takie słowa:

Jezus Chrystus raz odkupił człowieka z grzechu pierworodnego i już się tego więcej razy nie czyni. Tylko raz się czyni, bo Ten, który umarł – żyje i Jego odkupienie jest w mocy. Nie czyni się już tego więcej razy, ponieważ uznawałoby się, tak można powiedzieć w zrozumieniu, że On tego nie zrobił. Więc nie czyni się tego, aby nie ściągnąć na siebie ciemności.

O tym jest też napisane w przypisie. Proszę zauważyć, w Liście do Galatów rozdział 2 werset 17 jest napisane o tym właśnie, że: a jeśli kto mi poczytuje za grzech, że ja mówię że Chrystus odkupił człowieka, to musi uznać że Chrystus jest sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe.

Tam [w przypisie] jest napisane, że św. Paweł tak pisze to dlatego, ponieważ aby uchronić innych ludzi od myśli, że Jezus Chrystus mógł kogoś odkupić, żeby ludzie strzegli się od tej myśli, że Jezus Chrystus mógł kogoś odkupić.

Muszą wiedzieć że odkupienie nastąpiło, że ono jest wieczne i ono już trwa i nie trzeba nic więcej robić, i to jest prawda że tak jest.

Ale św. Paweł dlatego tak mówi, nie dlatego że on wątpi w to, tylko że są tacy, którzy w to wątpią i chcą mu wydrzeć Chrystusa. Nie mogli go zabić w żaden sposób, bo był Rzymianinem, więc szukano na niego haka, aby go zabić. A jakiego znaleziono na niego niby haka?

Żadnego nie znaleziono haka, tylko uknuto spisek, jakoby że św. Paweł buduje armię przeciwko Cezarowi. On mówi tak: ja buduję armię świętych ludzi. Ale tego już nie dodano, że buduje armię świętych ludzi, tylko że buduje armię, a żadna armia pod władzą Cezara nie może istnieć. I w ten sposób pojawiło się kłamstwo.

Ale św. Paweł powiedział w ten sposób: *gdy będę żył, to będę żył dla Chrystusa, kiedy teraz przestanę żyć, to w tej chwili idę do Chrystusa.*

I jak powiedział św. Ojciec Pio – takie słowa – gdyby niebo stanęło w płomieniach i byłyby trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów i **wszystko by się trzęsło i się rozpadało, to nie macie powodu żadnego do zmartwienia, bo z wami jest Chrystus**, bo to was nie dotyczy, rozpada się ten świat, nie wasz. **Wasz świat jest w Chrystusie - więc nie macie powodu do trwogi, do niepokoju, żadnego.**

A w Pismach jest napisane:

I nastąpiły trzęsienia ziemi i niebo stanęło w płomieniach i z odważnych odwaga wyleciała jak z rozbitych dzbanków woda – to są ci, którzy nie mieli naprawdę Chrystusa.

A jeśli mają naprawdę, wierzą, są człowiekiem światłości, już ciało nie jest dawcą życia, ale Bóg jest dawcą życia, więc oni już są duchowymi, więc nie mają się czego obawiać, gdy ten świat zginie, ponieważ oni nie są tym światem, ani z tego świata, oni już są duchowymi ludźmi, których nie dotyczy rozpad tego świata, bo oni stoją na szklistym morzu z daleka od bestii.

O tym mówi Apokalipsa św. Jana rozdział 4 werset 6 - że św. Jan stanął na szklistym morzu i zobaczył z góry, to wszystko co się dzieje. A później zobaczył w 15 rozdziale - **na szklistym morzu stanął z daleka od bestii - widziałem ludzi stojących z daleka od bestii, którzy grali na harfach.**

Mając tą świadomość, o której rozmawiamy, o której mówimy. Dlaczego mówię rozmawiamy? Dlatego, że mimo że z państwem nie rozmawiam werbalnie, to

nieustannie jest rozmowa duchowa, bo sami państwo mówicie w ten sposób, często to się zdarza, że przychodzicie państwo na wykłady z pytaniami, a wychodzicie z odpowiedziami, mimo że te zadane pytania, nie zostały [zadane] werbalnie, ale odpowiedzi zostały dane werbalnie na pytania, które nie zostały zadane, bo to się tak dzieje.

Ponieważ spotkania nasze, wykłady nie są dla powietrza, są dla was one, a wy jesteście tymi, którzy wołają.

Zobaczcie państwo jak osoby się spóźniły, momentalnie się wykład zmienił, zaczął inaczej wyglądać, dlatego bo te osoby wpłynęły na kształt wykładu, ponieważ weszły nowe pytania, nowy stan psychiczny, emocjonalny, nowe problemy, nowe sytuacje życiowe. I one spowodowały kształt wykładu, bo ja nie mówię tego, Duch Boży nie mówi tego co chce, tylko co potrzebuje człowiek, a jednocześnie to co chce, ale w taki sposób co potrzebuje człowiek i jak może to wszystko przyjąć. Jest to właśnie tutaj ukazane.

To jest to właśnie ukazanie Św. Marii Matki Bożej – Nowej Ewy, tej która jest dawcą, ale która ma w sobie to Prawo, które dostał Adam. Był smutny, bo nie mógł tego Prawa wykonać, ponieważ przepaść dzieliła go między tym co chciał dać, a między tym, gdzie miał pójść. I Bóg stworzył Ewę z żebra Adamowego, aby stanęła tam i żeby dała. Ale gdy stanęła mówił:

Pamiętajcie, nie jedzcie z drzewa poznania dobrego i złego, ponieważ możecie pomrzeć.

Ale człowieka stworzył zdolnego do wejścia w pełną relację z jęczącym stworzeniem, tak, ponieważ uczynił go odpowiedzialnym. Więc jest w pełnej relacji z jęczącym stworzeniem. Więc chciał powiedzieć:

Pamiętajcie, abyście trwali we Mnie z całej siły, abyście nie jęczeli w bólach rodzenia tego stworzenia, które zostało wam poddane.

I teraz zacytuję Księgę Genesis:

I Ewa zgrzeszyła. I mówi Bóg do Ewy: teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował. Teraz będziesz jak on jęczała w bólach, mimo że nie zostałeś stworzona po to, aby tak było, tylko po to abyś nad nimi panowała. **A w tej chwili masz udział z nimi, bo poddałeś się ich władzy, mimo że dałem tobie nad nimi władzę.** Nie po to żeby byli uciemiężeni, ale po to aby żyli.

A teraz są uciemiężeni, ponieważ moc którą wam dałem, diabeł ją teraz ma i

doprowadza tą ziemię do uciemienia – teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona ci będzie rodziła oset.

A nie dałem ci po to, żeby tak było, życia nie dałem ci po to, ale w tej chwili uciemienie będziesz miał, chociaż nie stworzyłam cię po to, abyś miał uciemienie, ale abyś panował nad tą ziemią. A teraz ona ci będzie rodziła oset, mimo że będziesz ją orał w pocie czoła.

Czyli **wszedłeś w relację z tym stworzeniem, niewłaściwą relację. Ja dałem ci relację nadrzędną, abyś dał jemu życie**, ponieważ zależy mi na nim. Stworzyłem cię, abyś uczynił to co od ciebie chciałem i uczyniłem cię wielkim, abyś tam zaniósł i dał życie temu stworzeniu. Więc rozumiemy jakie jest nasze życie.

Bóg stworzył człowieka, aby jęczące stworzenie, które na samym dnie istnienia istnieje, w miejscu gdzie istnieje człowiek światłości, który jest ciemnością, aby w tym miejscu człowieka światłości zaistniała światłość. Bo człowiek światłości jest miejscem, gdzie musi stanąć światłość, bo z tego miejsca się światłość na cały świat rozchodzi.

Więc człowiek światłości, który gdy stanie, czyli syn Boży odziany w szatę żywego Boga – Ducha Bożego, jest człowiekiem światłości panującym ponownie nad ziemią tak jak powinien panować, tak jak Jezus Chrystus powiedział do uczniów, kiedy spytali się Jego:

- powiedz nam, gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać

Jezus Chrystus mówi:

- istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeca świat cały.

Jestem tam, gdzie wy musicie iść.

Jestem tam, gdzie tego miejsca szukać musicie.

Bo świat w dalszym ciągu oczekuje was. Teraz jesteście jak na weselu, bo jest z wami Oblubieniec, ale co będzie, kiedy On odejdzie.

Wy będziecie tymi, którzy są światłością.

Wy jesteście solą tej ziemi, gdy sól straci smak, to czym ją posolić? Nadaje się tylko do podeptania, rzucenia pod nogi i podeptania. Czym posolić sól, gdy straci swój smak?

Czyli wy jesteście światłością tego świata, kto wam da światłość jeśli ją stracie. Ja jestem światłością. Nic nie daje wam innej światłości, jak tylko sam Ja daję.

Ja pozostaję z wami aż do końca świata, jestem w miejscu człowieka światłości, tam was oczekuję.

Czyli proszę zauważyć, człowiek światłości – kto to jest, gdzie on jest?

Odpowiedź jest bardzo prosta.

Człowiek światłości jest w miejscu, gdzie jest cierpienie człowieka. A człowiek cierpi z braku światłości, która powinna tam być. Gdy światłość będzie w tym miejscu, cierpienie człowieka przestanie istnieć, ponieważ światłość przychodzi na ten świat i człowiek światłości ma w sobie światłość.

Czyli to jest jęczące stworzenie, które cierpi z powodu braku światłości, a jest przeznaczone do oglądania światłości. Więc cierpi z powodu braku światłości w sobie, a jest przeznaczone do oglądania światłości. Bo mówi św. Paweł:

Jęczące stworzenie zostało także przeznaczone do oglądania chwały Bożej.

Co to znaczy?

Nasza najgłębsza podświadomość, mogę to nazwać jako - **nasza najgłębsza podświadomość chrześcijańska** – została przeznaczona do oglądania światłości, a zostało nam powiedziane w jaki sposób to uczynić – przez przyjęcie z całej siły chwały Bożej.

I proszę zauważyć, **dlaczego istnieje w dalszym ciągu poczytywanie grzechu pierwotnego?**

Aby człowiek światłości nie stanął pośrodku świata.

Komu na tym zależy, aby istniała w dalszym ciągu tam ciemność?

Tylko diabłu.

Dlatego cały czas istnieje poczytywanie grzechu pierwotnego, aby nie powstał człowiek światłości, i obmywanie człowieka ze światłości. Aby nie powstał syn Boży i nie powstał człowiek światłości, aby nie stanął pośrodku świata i nie oświetlił całej natury stworzenia, także naszego, i żeby nie stało się to, co jest przeznaczone.

I dlatego jest poczytywany grzech pierwotny i to jest jasne jak słońce. Jak to w tej chwili widzimy, to jest jasne jak słońce:

Zabrania się stanąć człowiekowi światłości w tym miejscu w taki sposób, że zabrania się w ogóle powstania człowieka światłości. Zatrzymuje się go przy rzeczach dobrych, aby nie stały się doskonałe, najlepsze – zadane przez Boga jako doskonałość.

Ale każdy człowiek w tym momencie jest właśnie potencjalnym człowiekiem światłości i potencjalnym synem Bożym, a granice – ściana i granica między tym człowiekiem a nimi, to **jest odwaga i wiara w to, że Jezus Chrystus jest jedynym**

pośrednikiem i odkupicielem, jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem i nie ma innego.

I gdy uświadamiamy sobie tą właśnie prawdę, to jak się nasze życie zmienia? W dalszym ciągu mamy dzieci, żony, mężów, rodziny, przyjaciół, chodzimy w dalszym ciągu do pracy, tylko robimy to już całkowicie inaczej. Tak robimy jak kobieta, matka, której się właśnie urodziło dziecko. Ona chodzi w dalszym ciągu do pracy, w dalszym ciągu ma tych samych przyjaciół, ma tego samego męża, ale ona żyje już inaczej. Jej życie się zmieniło całkowicie – ona już inaczej myśli, inaczej patrzy, inaczej widzi, wszystko jest inne.

Mamy patrzeć na ten świat inaczej.

Czyli gdy stajemy się człowiekiem - synem Bożym, bez względu czy kobieta czy mężczyzna, stajemy się synami Bożymi, to tylko dlatego stajemy się, bo mamy w sobie Ducha Św., a Ducha Św. mamy że ufamy Chrystusowi jako jednemu odkupicielowi, ponieważ nie może być pośrednika między Bogiem i człowiekiem. Dlaczego?

Bo nikt nie jest w stanie unieść tego odkupienia i nie może być dawcą jego jak sam Chrystus. Nikt nie może go unieść, dlaczego? Jest napisane w Liście do Hebrajczyków rozdział 7:

Jedynie sprawiedliwy Chrystus, sprawiedliwy który umarł za niesprawiedliwych, jedynie najdoskonalsza sprawiedliwość, czysty z najczystszych mózg to uczynić i może unieść ten dar, który jest dla człowieka. Nie ma pośrednika, który mógłby ten dar unieść. Nie ma nikogo czystsze od Chrystusa, który ten dar mógłby unieść i dać człowiekowi. Nie ma nikogo kto jest to w stanie unieść. On sam nieustannie jest dawcą, nieustannie jest niosący. **Jeśli Jego samego nie przyjmiemy, to nie będziemy mogli przyjąć tego odkupienia.**

To odkupienie, o którym rozmawiamy, nie jest to legenda, nie jest to pewnego rodzaju filozofia, nie jest to pewnego rodzaju to, co gdzieś jest w myślach, coś co się gdzieś dzieje i roi w głowie, że jest coś co tam gdzieś się dzieje, a to jest kompletnie nie potrzebne jako po prostu jakieś myśli niepotrzebne, które tam gdzieś w głowie będą się kołatały czy itd. To jest fakt.

To jest **fakt prawdziwej naszej duszy**. Jeśli ktoś duszy nie zna i myśli, że jej nie ma, to dla niego to po prostu jest nieistotne i nie ważne. Ale jego stan dzisiejszy rozdarcia jest wynikiem jego duszy, którą zaniedbuje.

Dzisiejszy stan jego rozdarcia, jego myśli trudnych, niespokojnych, rozdartych,

gdzieś nie wiadomo gdzie biegających jest jednak wynikiem jego zaniedbanej duszy. Mimo że jej nie zna, mimo że nie wie gdzie ona jest, mimo że uważa że jej w ogóle nie ma albo że nie potrzebuje pomocy jego dusza, że jest w dobrym stanie.

Ale jej dobry stan, to jest jego samopoczucie, jego myśli, jego kondycja psychiczna i fizyczna, jego życie, jego sytuacja życiowa – to jest **stan jego duszy**. Może o niej nie wiedzieć, ale musi wiedzieć że stan jego dzisiejszy, który ma, jest albo z dbałości o duszę, albo z niedbałości o nią.

Jeśli raduje się w prawdzie Bożej, to nieustannie dba o swoją duszę i nieustannie dba o to, aby ona była nakarmiona i żeby dobrze się miała, żeby była doskonała, ponieważ dusza jest jak dziecko, które zmienia jego życie, w taki sposób, aby ona się najdoskonalej miała.

Co to znaczy troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą?

Troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, wicie państwo, co to oznacza?

Oznacza troszczyć się o swoją duszę. To jest równoznaczne – znak równości. Jeśli ktoś troszczy się z całej siły o Św. Marię Matkę Bożą, z całej swojej siły, z powodu nakazu Chrystusa, ponieważ z ludzkiego pojęcia, nie ma pojęcia jak to zrobić i gdy z nakazu Chrystusowego to czyni, to Chrystus mocą Ducha Św. czyni to wykonalnym, istniejącym i faktycznym.

Przyjmowanie, troszczenie się o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły jest faktycznym stanem troski o swoją duszę.

Jak troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, jak Ona jest dla nas ważna - o Św. Marię Matkę Bożą – Nową Ewę, jak się o Nią troszczymy z całej siły, a troszczymy się o Nią tak bardzo, jak ufamy Chrystusowi. Tak bardzo się o Nią troszczymy, jak ważne jest dla nas życie, które od Niego otrzymaliśmy.

Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na świat, to tak jakby po prostu dla wielu osób kompletnie to życie nie było istotne. Ale to musi się zmienić. Dlatego to o czym rozmawiamy, to to musi ujrzeć światło dzienne, to musi wyjść i wołać na dachy, to musi krzyczeć, wołać:

- *Słuchaj człowieku! Dlaczego twoje życie wieczne, które otrzymałeś od Chrystusa, dlaczego dla ciebie jest nieważne?*

- *Ważne, oczywiście że ważne.*

- *Ale jakby było ważne to byś dbał z całej siły i troszczył się o Św. Marię*

Matkę Bożą.

- *A jak mam to zrobić? Troszczyć się o Nią? Przecież Ona się o mnie troszczy, czy to nie wystarczy?*

Czyż nie chciałby ociec czy matka, która się nieustannie troszczy o swoje dzieci, żeby jego dzieci się troszczyły o niego, tak jak one potrafią? Nawet dwuletnie dziecko może się troszczyć o swoją mamę. Troszczy się o swoją mamę: mamó, chciałbym na kolanka do ciebie usiąść. I siedzi na kolankach - w taki sposób się troszczy, troszczy się o jej uczucia, troszczy się o wszystko, troszczy się w sposób taki jak potrafi, nie potrafi inaczej, więc tak mówi.

Pamiętam moja córka najstarsza, kiedy moja córka trzecia się urodziła, to do szpitala poszedłem z moją córką najstarszą i ze średnią. Najstarsza wtedy miała 7 lat, a średnia miała 4 i pół roku i oczywiście Zuzia, co dopiero miała kilka dni, godzin może. Żona leżała w szpitalu, wchodzę do pokoju, do sali i byłem taki zdziwiony troszeczkę, a moja najstarsza córka spojrzała na żonę i na Zuzię malutką leżącą i mówi tak: mamó, czy ja mogę zdjąć buciki i położyć się koło ciebie? Dla mnie to było takie zaskoczenie, ponieważ spodziewałbym się tego bardziej po tej młodszej córce, po tej 4 i pół letniej. A ona była tak silnie związana z żoną, tak silnie związana i tak bardzo chciała się o nią zatroszczyć, poczuć jej bliskość, a jednocześnie zatroszczyć się, taka dziecinna troska: mamó, czy ja mogę zdjąć buciki i położyć się koło ciebie? A żona mówi: no nie możesz tego zrobić, bo tu jest szpital, tutaj nie możesz w ubraniu wejść itd., musisz tam zostać z tatą, chociaż podejdź tutaj, popatrz itd. i było wszystko w porządku. Ale to pierwsze to tak jakby z niej wyskoczyło: mamó, czy ja mogę zdjąć buciki i położyć się koło ciebie? – takie proste, radosne, z troski, po prostu z zwyczajnej troski – myślę że to tak wynikała ta troska. No bo bliskość, chciała poczuć tą bliskość, tą opiekę, a jednocześnie w jakiś sposób także koło mamy się położyć, aby ta jej troska o nią mogła się rozlać, wylać. Nie wiadomo co tam w głowie u tego małego dziecka jest i w tym sercu małym, ale to ta troska, taka maciupeńka troska, która się rozlewa jak wielka troska.

Tak jak powiedziała św. Faustyna do Chrystusa:

- czy możesz za tą duszę, którą uzdrowiłeś, czy możesz przyjąć tą maciupeńką modlitwę?

- ale to jest za mała modlitwa, to jest jakaś mała modlitwa,

- potraktuj ją jako ogromną,

- w porządku, potraktuję ją jako ogromną, mała modlitwa jest ogromną modlitwą,

w porządku. Tak, ta mała modlitwa bardziej mnie cieszy niż ogromne inne modlitwy, bo ta jest z prawdziwego serca, z prawdziwej troski.

Rozumiejąc tą prawdziwą naturę człowieka światłości, że ona nie może powstać bez Św. Marii Matki Bożej, nie może, po prostu nie może. A dlaczego nie może powstać?

Dlatego, że Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa ma dla człowieka światłości szatę, ma szatę człowieka doskonałego, ma przywrócenie doskonałości, ma wypełnienie Prawa, ma tą tajemnicę, którą człowiek ma otrzymać i bez Niej się nie stanie.

To Św. Maria Matka Boża – Nowa Ewa ustanowiona przez Jezusa Chrystusa – Nowego Adama, Ona ma tą tajemnicę człowieka światłości, to Ona została przez Boga dana Adamowi, aby mógł wykonać dzieło. Bez Niej to dzieło się nie może wydarzyć. Dlatego nie możemy się stać człowiekiem światłości bez Św. Marii Matki Bożej.

I nie możemy stać się synami Bożymi nie troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, bo troska o Nią jest wykonaniem niemożliwego i staje się możliwym tylko z mocy Chrystusa.

Dlatego Chrystus daje nam zadanie jakoby niemożliwe, aby się stało możliwe, a tylko z Jego obecności, bo tylko Jego obecność może uczynić to co od nas żąda, ale przez obecność Jego w nas stajemy się synami Bożymi.

Więc daje nam zadanie niemożliwe dla człowieka, ale możliwe dla syna, niemożliwe dla człowieka ziemskiego, tego ludzkiego, ale możliwe dla syna:

- synu, oto Matka twoja

Możliwe jest dla syna, niemożliwe dla człowieka. I w tym momencie, kiedy wykonuje to polecenie człowiek, to już nie czyni tego człowiek, ale syn Boży, bo dla syna Bożego jest to możliwe, dla człowieka jest to niemożliwe. I w ten sposób przez to co jest niemożliwe dla człowieka stajemy się synami Bożymi, bo Chrystus nas nimi czyni przez siebie, bo synami Bożymi to są ci, którzy mają w sobie Ducha Św., czyli Ducha Chrystusa.

A tylko wtedy mają, kiedy przyjmują Jego nakaz - *oto Matka twoja*. I on jako syn to wykonuje i w tym momencie Chrystus w nim istnieje, aby mógł dokonać się ten cud.

A gdy bierze Ją w opiekę, to Ona w sercu, przez troskę bierzemy Ją, serce swoje oddajemy Jej całkowicie.

Troska jest to oddanie serca, to jest najdoskonalsza relacja, troska to jest najdoskonalsza relacja bez żadnej skazy.

Troska to jest relacja tak doskonała, ta właśnie relacja – to jest troska o dziecko, o noworodka, to jest doskonała relacja matki z dzieckiem, troska o to dziecko, z całej siły, to jest najdoskonalsza relacja między matką i dzieckiem tym niewinnym, tym doskonałym, tym czystym, tym które zostało oświetlone światłością prawdziwą, gdy na ten świat przyszło. Dosłownie tak jest.

Troska jest najdoskonalszą relacją i ta doskonała relacja – troska o Św. Marię Matkę Bożą jest to zabranie Jej do swojego serca, a Ona w sercu naszym dokonuje cudu przemienienia i obdarowania nas tajemnicą człowieka światłości, bo w naszym sercu staje się Nową Ewą. I wtedy my stajemy się człowiekiem światłości.

Obdarowuje nas, przemienia nas i obdarowuje nas jako tych, którzy jęczymy także w bólach rodzenia razem z jęczącym stworzeniem, obdarowuje nas szatą doskonałości Bożej, abyśmy zostali całkowicie przywróceny do chwały doskonałej.

Tej doskonałej chwały, która na początku świata była pełnym udziałem człowieka, gdzie jest napisane:

*Rdz 1, 27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i niewiastę.*

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Tą chwałą przywrócić człowiekowi, a jednocześnie dać jęczącemu stworzeniu, które oczekuje na tą chwałę od synów Bożych, którzy także jęczą w bólach rodzenia, bo są odpowiedzialni za stworzenie które czeka na nich.

To jest ta specyficzna głęboka więź synów Bożych i jęczącego stworzenia, bo odczuwają jego naturę i dlatego z całej mocy, gdy trwają w prawdzie dają jemu to co mają w sobie.

Czyli inaczej można powiedzieć: któraż matka jedząc obiad, powie dziecku: czekaj aż się najem, albo: nie będziesz jadł, ja zjem, bo ja jestem głodna, ty jesteś mały i nie musisz dużo jeść, jestem duża i muszę dużo jeść – nie ma takiej matki.

Matka mówi: zjedz ile chcesz, a ja sobie dam radę, ja nie muszę tak dużo jeść, ale ty musisz jeść, bo ty rośniesz. Nie tylko rośniesz, ale jeszcze masz czas na poznawanie trosk tego świata, ja ci nie będę tych trosk tutaj dawała, ja cię chcę uchronić przed tymi troskami, masz jeszcze czas na te troski, ja jestem po to abyś ty tych trosk miał jak najmniej. Nie uchronię cię może przed wszystkimi troskami, ale jak

najmniej abyś tych trosk miał, i chcę aby te troski nie płynęły ode mnie, chcę aby ode mnie płynęła opieka.

I Św. Maria Matka Boża, gdy stajemy się synami Bożymi, kiedy opiekujemy się Nią z całą siłą na rozkaz Chrystusa, jesteście gotowi, aby od Św. Marii Matki Bożej przyjąć tajemnicę człowieka światłości, który staje pośrodku świata całego podświadomego i oświecła go światłością żywego Boga.

I wtedy następuje cisza i spokój w całej naturze naszej podświadomej. Nasza natura podświadoma jest świadoma obecności Boga i jest doskonała cisza, doskonały idealny stan równowagi.

Wszyscy ludzie na ziemi gdzie jęczą w sobie gdzie głęboko. Swoją podświadomość, czyli jęczące stworzenie nieustannie obrzucają resztkami niedojedzonymi i mówią, że to ona jest winna za ich zły stan. Ale ona jest tym, co człowiek jej serwuje, co człowiek jej daje.

Nie możemy powiedzieć w ten sposób: to nie ja, to moja podświadomość, jak się okropnie czuję, moja podświadomość się źle czuje, moja podświadomość coś robi, moja podświadomość gdzieś poszła, moja podświadomość coś zrobiła, moja podświadomość jest okropna, moja podświadomość nie potrafi tego zrobić, tego zrobić, moja podświadomość gdzieś krnąbrna, trudna. A przecież to są oni, to ci ludzie, to są oni, o sobie mówią.

Wiecie o czym mówią? Mówią w ten sposób: ojejku, nie widzę człowieka światłości, a dlaczego nim nie jestem?

Mógłbym nim być, ale jak to zrobić? Mam kupić farbę białą i się odmalować, albo może coś zjeść, a może coś kupić, a może jakiś sposób jest na to.

Ludzie szukają sposobów, możliwości, ale przecież to jest właśnie przyjęcie tego, co już się stało – przyjęcie swojej natury człowieka światłości, została ona utracona, więc przyjęcie natury od Chrystusa, który nam właśnie ją daje.

Zły duch nieustannie dużo wymyśla problemów, że to inni ludzie szkodzą.

W ten sposób nie są człowiekiem światłości, bo człowiek światłości jest człowiekiem, który emanuje samymi owocami Ducha Św. – opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. Jeśli oskarżają wszystkich ludzi, że to ich jest wina, to nie są człowiekiem światłości, na pewno.

Bo **człowiek światłości nieustannie troszczy się, z troski o drugą osobę czyni wszystko, aby ich nie skrzywdzić brakiem owoców Ducha Św., czyli brakiem obecności Boga w nim**, aby nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem bycia synem Bożym i człowiekiem światłości, żeby nie skrzywdzić kogoś brakiem światłości, którą jest przeznaczony dawać i ustanowiony dawać.

Dlatego tutaj stanąć pośrodku świata, to stanąć w miejscu człowieka światłości, być miastem na górze, być człowiekiem światłości. On nie może się ukryć, bo emanuje światłością i nie można go zdobyć, bo Bóg jest jego obroną, mocą i potęgą. Ten świat nie jest w stanie go pokonać, bo on właśnie ten świat pokonuje.

To człowiek światłości ten świat pokonuje, pokonuje w sensie ciemność w tym świecie pokonuje, aby zapanowała w nim światłość.

Ten świat się nie może jemu sprzeciwić, ponieważ to on jest panem tego świata i nie może się jemu sprzeciwić ten świat, ponieważ jest człowiek światłości. Ten świat po prostu raduje się z tego, że on jest i nie może się jemu sprzeciwić, bo światłość jest tą mocą, która właśnie w tym momencie daje plon, zwycięża.

Więc sama obecność człowieka światłości jest już zwycięstwem, jest już tą potęgą.

Rozumiejąc to o czym rozmawiamy, rozmawiamy właśnie o tym, że **nie chodzi o czynności w jaki sposób stać się człowiekiem światłości, tylko chodzi o troskę o Św. Marię Matkę Bożą z nakazu Chrystusowego, a On to uczyni i Ona to uczyni. My mamy po prostu się z całej siły troszczyć.**

To tak jak dziecko małe.

Jezus Chrystus mówi: *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego.*

Co znaczy jak dzieci?

Jak dzieci oznacza - miłość dziecka to jest dobre samopoczucie z tym, z którym przebywają, dobre samopoczucie z rodzicami, dobrze się czują, czują się bezpiecznie.

Tak jak kiedyś rozmawialiśmy, kiedy matka idzie do pracy i zostawia dziecko pod opieką sąsiadki, to to dziecko cały dzień potrafi bawić się jednym kłocuszkiem, siedzi jak trusia i nic nie czyni. I wtedy mówi tak: jakie to grzeczne dziecko. A jak rodzice przychodzą to zaraz rozbrykane i zaraz biega. Dlatego, ponieważ ono się boi tej kobiety, a z rodzicami jest bezpieczne i zaczyna po prostu troszeczkę psocić, to jest wyraz tylko swobody i wyraz dobrego samopoczucia.

Oczywiście nie chodzi o to, żeby dziecko było zepsute, ale swobodnie, ono zaczyna

się czuć dobrze, ono zaczyna się czuć bezpieczne. Dlatego sąsiadka mówi: no co się dzieje, jak ze mną było to było grzeczne, a jak z wami jest to zaraz jest niegrzeczne. Bo ono się bało tej kobiety, bało się i siedziało zastraszone, ale kobiecie to podobało się jak ono było takie zastraszone, bo nie musiała nic robić, ono sobie siedziało, kanapkę ze smalcem zjadło.

Chcę tu przedstawić tą największą prostotę powstawania człowieka światłości – to jest dzieciństwo, to jest czucie się dobrze z Chrystusem, nie banie się Jego i nie lękanie, że przyjęcie Jego skutkuje brakiem zbawienia i odkupienia, że przyjęcie Chrystusa to jest potępienie.

A tak to wygląda. Dzisiejsi ludzie się boją przyjąć Chrystusa, dziwią się dlaczego życie ich jest takie kostropate, a jednocześnie nie pojawia się w ich naturze wewnętrznej duchowej - kompletnie nie mają ułożonego życia.

Ich cała natura podświadoma jest po prostu w zgliszczach, uważają że chrześcijaństwo w ogóle nie ma żadnej natury podświadomej, kompletnie jej nie ma. I są utrzymywani w tej sytuacji - chrześcijaństwo nie ma natury podświadomej, a wszystkie sytuacje które mówią o podświadomości to jest po prostu sam diabeł, takiego czegoś nie ma, jakaś tam forma podświadomości to jest nie dobra, nie słuchajcie ich w ogóle. Chrześcijaństwo nie ma żadnej podświadomości, jest tylko Chrystus i nic nie trzeba więcej robić.

A chrześcijańska podświadomość jest najgłębsza ze wszystkich, tylko jest zabroniona, ponieważ tam jest potęga i wyzwolenie dla świata.

I diabeł się najbardziej obawia **podświadomości chrześcijańskiej - czyli synów Bożych i człowieka Światłości** i boi się, aby człowiek światłości nie stanął po środku świata w miejscu człowieka światłości i nie oświetlał świata całego.

To jest największy strach diabła, dlatego nieustannie jest utrzymywanie grzechu pierworodnego, czyli ósmego króla, który jest z siedmiu i zdąża na zagładę. Jest siedmiu królów, pięciu upadło, jest szósty, siódmy będzie tylko krótko i przyjdzie ósmy, **a ósmym jest bestia, która poprowadzi wszystko na zagładę**, a ten ósmy jest z siedmiu.

To jest właśnie ta prawda, o której musimy pamiętać – że **człowiek światłości jest tym, który jest odważny. Chrystus jest jego mocą**. Nie może on rezygnować.

Nigdy nie powstanie człowiek światłości, kiedy człowiek boi się przyjąć Chrystusa z lęku przed tym, że nie zostanie odkupiony i zbawiony.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.